

Zabawa w „Komedii”

Nowością życia teatralnego w Warszawie było objęcie kierownictwa Teatru „Komedia” przez znaną dotąd z reżyserii telewizyjnych Olę Lipińską. Pierwszą premierą nowej dyrektorki stała się (poniekąd symbolicznie) farsa Aleksandra Fredry „Gwałtu, co się dzieje”, której główny pomysł zasadza się na przejęciu przez kobiety władzy, celem ujarzmienia mężczyzn.

„Gwałtu co się dzieje” daleko jest do popularności „Zemsty” lub „Ślubów panińskich”. Sztuka ta, krzywdzona była i jest przez teatry, które nie potrafią docenić tkwiących w niej możliwości inscenizacyjnych. Tymczasem „Gwałtu co się dzieje” wygrywa z innymi utworami ojca polskiej komedii, starzeje się wolno i opieszale.

Mężczyźni przymuszani do noszenia kciek (autor kostiumów Andrzej Sadowski wykazuje duże poczucie humoru i wielokrotnie dostaje brawa przy otwartej kurtynie) i terroryzowani przez kobiety przebrane za mężczyzn, zaczynają konspirować, aby zrzucić babskie jarzmo. Na

wątku intrygi, świeżej zupełnie do dziś, dającej mnóstwo efektów komediowych — oparła Olga Lipińska swoją inscenizację. Dodając Fredrze od siebie sporo ruchu na scenie, komicznych sytuacji i śmiesznych gagów.

Wdzięczniejsze pole do popisu mają w tej sztuce panie, niż panowie. Jolanta Skowrońska, jako damski burmistrz Osieka, do finezji komicznej wspina się w scenie zalotów, w trakcie służbowego przesłuchania głównego męskiego buntownika. Również komicznie interesujące zaloty demonstruje oraz mało suchych nitek pozostawia na granej przez siebie bohaterce Barbarze — Alefityna Gościńska. Wybornie w roli Agaty — dowódcy straży czuje się Teresa Mikołajczuk. W mocno groteskowej całości sprawdza się też lokajsko-lizusowska postać Filipa Grzegotki grana przez Zdzisława Leśniaka. W sumie — jest zabawa.

JAN PIASECKI